Nr 173. Kraków 31 Lipca — Wtorek. Rok 1860.

Dzienn[illegible] ...działki i dni następujące po
Do[illegible] Sącz (Rynek N. 31) 775 ...a każdego miesiąca.
W. Grabowski Maxymilian „Czas" ...wie Austryackiem (pocztą) ... zła. 24 ... „ 12 ... „ 6
miesięcznie . . . . . „ 2 | miesięcznie . . . . „ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 30 lipca.

Sprawa syryjska, sprawa Neapolu i Sycylii, i zjazd w Teplicach, oto budżet polityczny ubiegłego tygodnia. Zdawałoby się, że dwie tak ważne sprawy i niemniéj ważny zjazd ów powinny były przeważnie wpłynąć na położenie ogólne polityki europejskiéj, tém bardziéj, iż w dzisiejszym składzie państw trudno przypuścić, aby widzenie się dwóch naczelników państw pierwszego rzędu, nie miało się wiązać z ogólnym kierunkiem politycznym w wielkich europejskich sprawach.

Z przykrością atoli przyznać wypada, że im bliższy teatr wypadków odgrywających główną rolę w sprawach rzeczonych, tém mniéj z pewnością wiedzieć można o stanowisku rzeczywistém mocarstw jednych względem drugich od czego rzeczywiście ogólne położenie polityki zawisło, a co większa, tém mniéj nawet wiadomo o położeniu samejże sprawy.

I tak co do interwencyi w Syryi, zdaje się pewném, że Francya wysyła wojsko, że się na to zgodziły mocarstwa a nawet sama Turcya; że się nawet odbyła konferencya w Paryżu dla określenia owéj interwencyi. O ile wnosić się godzi, nie będzie to interwencya, ani też zajęcie Syryi przez wojska francuskie czyli okupacya, ale tylko danie pomocy i to nie jakby z natury rzeczy sądzić można chrześcianom, lecz Turcyi. Słowem, będzie to jeżeli tak wyrazić się wolno, interwencya „lokalizowana". Jest to podobno koncesya ze strony Francyi dla przymierza angielskiego. Traktat paryzki ma wyjść z téj sprawy nietknięty. Anglia sądzi zapewne, że tym sposobem sprawa wschodnia pozostanie na tym samym punkcie na jakim ją traktat r. 1856 postawił; że interwencya lokalizowana nie ukończy sprawy wschodniéj jak wojna lokalizowana nie ukończyła ani sprawy wschodniéj ani włoskiéj. Wypadki tylko nieprzewidziane mogą zawieść rachubę palmerstońską.

Mniéj nierównie wiemy o Włoszech. Jakie jest stanowisko mocarstw w obec usiłowań Neapolu o zawarcie przymierza z Piemontem? Jak stoją negocyacye w Turynie? jedni donoszą, że takowe postępują, inni że się rozbiły, że spełzły na niczém. Prawdopodobieństwo przemawia za ostatniem. Czy Neapol wyprowadził wojska z Sycylii? i co do tego ostatnie wiadomości zdają się zaprzeczać dawniejszym. Czy oddaje wyspę w zamian za gwarancyę posiadłości lądowych, i komu ją oddaje? Niepewność zupełna.

Jeszcze mniéj wiemy o rezultacie zjazdu teplickiego. Niemieckie dzienniki urzędowe mówią w ogólnikach lecz z zadowoleniem, angielskie cieszą się z tego zjazdu, francuskie milczą. Cóż ztąd wnosić? Czy o duchu antifrancuskim zjazdu? Dzienniki to nie gabinety. Powtórzoném tylko zostało jak się zdaje w Teplicach oświadczenie Księcia Rejenta uczynione także w Baden, że nieopuści kierunku jakiego się Prusy dotąd trzymały. Kierunek ten jak wiadomo, tak określano: wewnątrz konstytucya, zewnątrz obrona Niemiec. Określenie to nie wystarcza, aby na niem opierać wnioski o wpływie zjazdu tego na ogólną politykę. Skutki go wykażą.

Dziennik *Giornale di Roma* zamieszcza następującą allokucyę Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX mianą na konsystorzu sekretnym dnia 13go b. m., którą w tłómaczeniu z francuzkiego podajemy:

Wielebni Bracia! Wszyscy wiedzą i widzą wojnę zaciętą jaką dzieci ciemności w tych nieszczęśliwych czasach Kościołowi katolickiemu wydali. Idąc za duchem złości prawdziwie szatańskim, *nazywając złém to co dobre, a dobrém to co złe, podając ciemności za światło, a światło za ciemności* *), usiłują oni za pomocą różnych szkaradnych intryg, jak gdyby podobne przedsięwięcie udać się mogło, zniszczyć sam Kościół i jego zbawienną naukę, przytłumić i wykorzenić do szczętu wszelkie uczucie wiary i cnót chrześciańskich, a nawet i samego prawa natury, to jest sprawiedliwości, uczciwości i poczciwości. Niema nikogo coby niewiedział jak nieszczęśliwe i opłakane jest teraz we Włoszech położenie świętéj naszéj religii z powodu knowań i wszetecznych działań tych samych ludzi, którzy postępując w bezkarności według popędów ich serca, i zbaczając coraz daléj z drogi od Boga wskazanéj, pracują wszelkiemi siłami aby zwalczyć i obalić samąże religię i wszystko co święte. Dla tego to, mając duszę przepełnioną boleścią niewypowiedzianą, zmuszeni jesteśmy podnieść głos, i opłakiwać nowe zamachy coraz większe, któremi uzurpatorowie władzy prawowitéj we Włoszech, uderzają codziennie na naszą zwierzchność apostolską, na Kościół katolicki, na jego ministrów, jego interesa i jego prawa.

*) Izaiasz V, 20.

W różnych częściach Włoch niesłusznie rządowi piemonckiemu poddanych, urządzono szkoły publiczne, w których z wielką dla dusz szkodą, wykładają otwarcie i publicznie doktryny fałszywe i zepsute, całkiem Kościołowi katolickiemu przeciwne, lub też na Kościół wprost uderzające. Wiadomo każdemu, jakie niezliczone prawie mnóstwo broszur, dzienników, pism wszelkiego rodzaju, wydają codzień we Włoszech i indziej kuźnie szatańskie na nieszczęście dusz i ich zagubę. Za pomocą wszystkich tych publikacyj, usiłują ci nieubłagani religii nieprzyjaciele, ci sprawcy tak biegli w zbrodniach i oszustwie, wyśmiać i obrzucić pogardą tajemnice religii, zasady i czcigodne instytucye Kościoła, jego prawa i cenzury; zepsuć wszystkie umysły, oderwać je od obrzędów katolickich, popchnąć w przepaść życia swawolnego i rozwiozłego, rozszerzać bezbożność najpotworniejszą, obarczyć ministrów Chrystusowych i jego na téj ziemi Zastępcę, wszelkiego rodzaju obelgami, zniewagami i oszczerstwy, zniweczyć panowanie wszelkiéj prawéj władzy, i sprowadzić tym sposobem upadek Kościoła i społeczności.

Nieprzyjaciele ci świata i prawdy niewahają się ściągnąć swéj ręki świętokradzkiéj i gwałtownéj na ministrów Kościoła i na jego dziedzictwo. I tak, skoro rząd piemoncki przywłaszczył sobie księstwa Parmy i Piacencyi, posunął niesprawiedliwość aż do tego, że na dniu 19 kwietnia r. b. wypędził zakonników reguły ś. Benedykta z ich mieszkania, z klasztoru ś. Jana Ewangelisty w księstwie Parmy. Rozkazał również dekretem z 10go maja zamknąć seminaryum w Piacencyi, a to aby się pomścić na biskupie piaceńskim, który się powstrzymał, tak jak to uczynić był powinien, od wzięcia udziału w świętych obrzędach przepisanych przez władzę cywilną. Ten wielce czujny Biskup był następnie przyaresztowany, wydalony ze swéj dyecezyi, zaprowadzony do Turynu i wreszcie skazany na więzienie i karę pieniężną. Te kary dotknęły również i wikaryusza jeneralnego i kilku kanoników z Placencyi.

Dla tejże to saméj sprawy, w prowincyach naszych Emilii przywłaszczeniu uległych, i w innych krajach niesłusznemu panowaniu Piemontu poddanych, kilku naszych wielebnych Braci Biskupów, księży i członków korporacyj religijnych, znosić musiało najniegodniejsze dokuczliwości i najprzykrzejsze śledztwa, wielu aresztowano, odesłano na wygnanie lub wtrącono do więzienia. Z tego to samego powodu, Prowikaryusz bonoński oderwany został od łoża kardynała swego Arcybiskupa, właśnie w chwili jego konania, następnie aresztowany, i skazany na więzienie i karę pieniężną. Skoro tylko dostojny Arcybiskup ducha wyzionął, majątek arcybiskupstwa bonońskiego oddano administracyi rządowéj. Z tego to samego zawsze powodu, nasz wielebny brat Biskup z Faenza, strzeżony naprzód w swym pałacu przez żołnierzy, albowiem złożonego ciężką chorobą nie można było prowadzić do więzienia, następnie uległ karze więziennéj i pieniężnéj. Z tego to powodu, koledzy Wasi, najukochańsi nasi Synowie, kardynałowie świętego kościoła Rzymskiego, Arcybiskupi Pizy i Arcybiskup-Biskup z Imola, zostali: pierwszy, aresztowany zbrojną ręką, wyrwany z pośród swych owieczek i zawieziony do Turynu; drugi, przytrzymany w swym pałacu pod strażą wojskową. Za to samo jeszcze i Arcybiskup z Ferrary wycierpiał prześladowania różnego rodzaju.

Wiadomo jak wielkiego uszczerbku doznała religia i jéj ministrowie w Sycylii przez ludzi straconych, którzy usunęli to królestwo z pod zwierzchności prawowitego księcia, i jak tamże naprzykład, zniesiono dwa zakony tak dobrze w świecie chrześciańskim zasłużone, zmuszając ich członków do udania się na wygnanie. Lecz co zwłaszcza opłakiwać należy, Wielebni Bracia, to że znalazło się tam kilku członków duchowieństwa, którzy zapomniawszy o Panu i o powinnościach księdza względem ludu, z wielkiem zgorszeniem wszystkich uczciwych ludzi słusznie oburzonych, nie wstydzili się przyjść w pomoc nieprzyjaciołom Kościoła i wszelkiéj sprawiedliwości.

W prowincyach naszych przywłaszczeniu uległych, kilka dyecezyj z wielką dla wiernych szkodą, pozbawione są swych pasterzy, albowiem ci nie mogli podpisać warunków nałożonych przez zwierzchność niewłaściwą. I w tem właśnie ukazuje się najwyraźniéj do jakiego głównie celu dążą ci, którzy przez niesprawiedliwe i świętokradzkie zamachy, chcą przywłaszczyć sobie a zniszczyć władzę doczesną Najwyższego kapłana rzymskiego i Stolicy Apostolskiéj: rachują oni na to, że obaliwszy potęgę i majestat świecki Papieża i Stolicy Świętéj, łatwo im będzie walczyć i uciskać Kościół katolicki. Nie będziemy wyliczać tutaj tylu innych zamachów tego samego rodzaju, któremi ci ludzie zasmucają i prześladują Kościół i jego ministrów, nieprzestając z przewrotnością pełną zdrady, ogłaszać zawsze i wszędzie, i wychwalać wszelkiemi sposoby jakich im dostarcza podstęp i przebiegłość, wolność dla wszystkich.

Czujecie głęboko, Wielebni Bracia, jak dalece wszystkie te przestępstwa, które oburzeniem i boleścią przenikają wszystkich ludzi uczciwych, obrażają, gwałcą i znieważają Kościół, Naszą Osobę, Naszą powagę Apostolską i powagę Stolicy Świętéj, Wasz Zakon, godność Biskupią i całego Duchowieństwa; lecz w pośród tylu goryczy, wielka to dla nas pociecha widzieć z jaką wiarą, cierpliwością, wytrwaniem, nasi najukochańsi Synowie Kardynały świętego Kościoła Rzymskiego, i Nasi Wielebni Bracia Biskupi, o których dopiero co mówiliśmy, imiona swoje chwalebnie uwieczniają, znosząc wszystkie dokuczliwości i klęski zadane sobie bez żadnego słusznego powodu, i szukając chwały z obrony energicznéj w sprawie Kościoła i sprawiedliwości. Z temże samem uczuciem radosnem, jesteśmy świadkami téj stałości, z jaką duchowieństwo włoskie, godne najwyższéj pochwały, a wierne swemu powołaniu i obowiązkom, z nader rzadkiem wyjątkiem, idzie świetnym śladem swych Biskupów, znosząc wszelkie prześladowania i wypełniając cudnie swą powinność.

W żalu który nas przejmuje aż do głębi duszy nie zapomniemy o naszem powołaniu Apostolskiem, i wsparci pomocą Bożą, nie przestaniemy nigdy bronić wszelkiemi naszemi siłami i bez żadnéj obawy sprawę Kościoła, która nam bosko powierzoną została przez samego Chrystusa Pana Naszego. Dla tego, wznosząc głos w tem wielkiem zgromadzeniu i przed całym katolickim światem, ganimy surowo i potępiamy wszystkie te tak bolesne i tak opłakane na zawsze czyny, któreśmy wam oto wskazali, i dopominamy się i nie przestaniemy nigdy dopominać się z całéj energii naszéj duszy o nietykalność duchowieństwa pogwałconą, o godność kardynalstwa pogardzoną, o zakon w smutku pogrążony, o wszystkie prawa kościoła i téj Stolicy Apostolskiéj zdeptane.

Wszakże, w téj tak wielkiéj czasów i rzeczy zmianie, w téj wojnie zaciętéj Kościołowi wydanéj, w tem zgwałceniu wszystkich praw boskich i ludzkich, w téj pogardzie dla kapłaństwa, nieupadniemy na duchu Wielebni Bracia. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa i obietnice boskie nieprzeminą, i jak sami najlepiéj wiecie, kwitnące państwa, królestwa mogą upaść, narody i miasta, mogą być zburzone i rozproszone, lecz Kościół założony przez Chrystusa Pana naszego, wspierany i oświecany ciągle jego wszechmocną potęgą, nie może nigdy i żadnym sposobem być obalonym i zniszczonym; nie zwyciężą go prześladowania, ani go zmniejszą; powiększy się raczéj przez nie, i uzyska w nich nowe i świetniejsze jeszcze tryumfy. „Bo Kościół ma to do siebie, że zwycięża gdy go ranią, zniewala gdy go oskarżają, zdobywa gdy go opuszczają". *)

*) S. Hilary de Trinit. lib. 7 c. 4.

Nie przestawajmy we dnie i w nocy, z wiarą, nadzieją i pokorą serca, błagać i zaklinać jak najgoręcéj Boga miłosierdzia, aby przez zasługi Syna Swego Jedynego Pana Naszego Jezusa Chrystusa, zlitował się nad wszystkiemi przeniewiercami, aby ich nawiedził łaską swoją niebieską, aby ich oświecił, nawrócił, ku sobie naprowadził, aby po wypędzeniu wszystkich błędów i po oddaleniu wszystkich nieprawości, boska religia i jéj zbawienna nauka, która ma także moc udzielania państwom i ludom spokojności i pomyślności doczesnéj, zakwitła, zwiększała codzień swe panowanie i ogarnęła wreszcie świat cały.

Stósując tę allokucyę z głębokiem uczuciem miłości do wszystkich naszych Wielebnych Braci Biskupów katolickiego świata, winszujemy im znowu, im i wiernym ich staraniom powierzonym, ich wierności, ich miłości i uszanowania dla Nas i dla téj Stolicy Piotrowéj, a zarazem chcemy otwarcie i publicznie wyrazić uczucia wdzięczności, któremi napełnia duszę naszą gorliwość podziwienia godna z jaką nieprzestają starać się wszelkiemi sposobami, aby nam pomagać w trudnościach wjakich się znajdujemy.

Nasi Wielebni Bracia ożywieni duchem religii, pobożności i gorliwości kapłańskiéj, która jest ich chwałą, nieprzestaną pewni tego jesteśmy, poświęcać się wraz z wiernemi pieczy ich powierzonemi, z zapałem co dzień wzrastającym, dla obrony w sprawie Kościoła i Stolicy Swiętéj, jakoteż przez swoje i wiernych swoich gorące modły, łączyć się z nami, aby zbliżyć się z ufnością do tronu łaski i błagać o potężną opiekę Najświętszéj i Niepokalanéj Dziewicy Maryi Matki Bożéj, aby ta gwałtowna burza się rozeszła, a Kościół katolicki otrzymał upragniony pokój i używał wszędzie swéj wolności; i aby wszyscy którzy zeszli z drogi cnoty i sprawiedliwości weszli w siebie samych, nawrócili się do Boga, a zaniechawszy złe i czyniąc dobre, postępowali drogami Pańskiemi.

Korespondencya Czasu.

Poznań 26 lipca.

W przeszłą niedzielę Arcybiskup nasz dawał urzędowy obiad dla nowego naczelnego prezydenta pana Bonina. Oprócz osób z wyższego duchowieństwa znajdowali się na tym obiedzie zaproszeni przez gospodarza obywatele. Obiad ten uważać można za inauguracyę objęcia władzy przez nowego naczelnika naszego kraju, bo zwykle tak bywało, że oficyalny obiad u arcybiskupa, miewał taką cechę.

W życiu naszem publicznem najwięcej zajmuje sprawa językowa. Niemasz sejmiku powiatowego, roków sądów przysięgłych, gdzieby nieporuszono téj sprawy. W ciągłych stosunkach władz z obywatelami wszystkich stanów, sprawa ta nieprzerwanie musi być dotykaną. Urzędnicy działają w téj mierze każdy na swoją rękę, jak gdyby niebyło obowiązujących praw, jakby nawet potrzeba było przepisów szczególnych, tam gdzie nietylko wyższe prawo mówi, lecz oraz istnieją królewskie oświadczenia i traktaty. Ta niejednostajność w traktowaniu téj sprawy, to jest opór urzędników czynienia zadosyć słusznym wymaganiom, a w wielu miejscach ustępywanie ich, najlepiej przekonywa, jak działanie to niema prawnej i loicznej podstawy. Prawda, że niełatwo jest obcemu urzędnikowi nauczyć się po polsku, ale przecież łatwiej, niż gdyby dla małéj ich liczby, wszyscy obowiązani byli umieć po niemiecku.

Zakłady Sióstr Miłosierdzia szerzą się po kraju. W tych dniach nowy dom ich otwartym będzie w Środzie, a zapowiadają niezadługo założenie takiegoż domu w Kostynie. Ów wzrost tych religijnych i miłosiernych instytucyj, jest chlubnem świadectwem tak dla księży jak i obywateli, którzy staraniem i kosztem niemałym wznoszą nowe zakłady. Każdy z nich wymaga najmniej 72,000 złp. kapitału zakładowego.

W tych dniach bawił krótko w Księstwie, prezes Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem hr. Andrzej Zamojski; przejeżdżając za granicę zatrzymał się u krewnych.

Paryż 26 lipca.

Mowa lorda Palmerstona alarmująca i posądzająca Francyą o mniemany napad, zrobiła tu mniej wrażenia niż można było przypuścić. Wiedziano, że lord Palmerston mówił przed parlamentem, że chcąc od niego otrzymać parę set milionów fr. na uzbrojenie Anglii, musiał go straszyć. Wiedziano także, że lord Palmerston był w złym humorze, bo wypadki w Syryi dały zaprzeczenie jego polityce z r. 1840; wiedziano nakoniec, że Thiers kazał przedrukować swą notę z owej epoki i że ją przesłał lordowi ministrowi. Bright i *Star* wzięli zbyt na seryo mowę ministra. *Times* nie dał się oszukać i nie zmienił swego widzenia rzeczy co do Syryi. Że w mowie lorda Palmerstona było uczucie obrazy osobistej, mamy na to dowód w głosie lorda Russella. Mniej dotknięty niż lord Palmerston w polityce z r. 1840, lord Russell wyraził się sumiennie w sprawie syryjskiej. Mimo niechęci Anglii i Niemiec, Francya zrobi wyprawę do Syryi. Pokój między Druzami a Maronitami, o którym pisał *Morning Post*, a który układał na miejscu jeden gentleman angielski, nie może być brany na seryo, choć go *Semaphore* ogłasza. Pro-

jekt także Anglii, aby nie Francya, lecz pasza egipski posłał wojsko do Syryi, nie ziści się. Francya pośle wojsko, ale wyprawa zostanie określoną tak, aby nie stała się niebezpieczną ani dla Turcyi ani dla Anglii. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi, że wyprawa nie będzie ani okupacyą ani interwencyą, lecz prostą pomocą daną sułtanowi. Występując w obronie krwi chrześciańskiej, Cesarz przybiera, że tak powiem postać układną, ale czyni to przez wzgląd na Anglię. Zrazu chciał on postąpić śmielej, ufając w opinię publiczną, ale hr. Persigny i marszałek Pelissier wstrzymali go od tego. Zbierają się codzień rady ministrów, a co drugi dzień rady prywatne. Na radach prywatnych marszałek Pelissier oświadcza się za trzymaniem z Anglią „coute que coute“. *Times*, to odbicie City londyńskiej, jest jeszcze za Maronitami, ale sądzę, że nie długo wywietrzeje mu z głowy wzgląd ludzkości i że wzgląd polityczny przemoże. W Tulonie i Algierze kupi się wojsko przeznaczone do wyprawy. Ambarkacya niebawem nastąpi, bo Turcya miała się zgodzić na niesienie pomocy. Turcya niepewna siebie w Europie nie może posłać dostatecznych sił do Azyi.

Opuściła Paryż tylko Cesarzowa. Cesarz mieszka jeszcze w St. Cloud i wczoraj odbył pod Wersalem przegląd dwóch pułków artyleryi. Do obozu chalońskiego wyjedzie dopiero 5 sierpnia.

W liście z dnia 16 t. m. nadmieniłem o dziwnej obawie, która tu się pokazała, o obawie, aby zaprowadzając konstytucyę, Neapol nie stał się zbyt silnym (wydrukowano u was *zbyt wolnym*). Obawa ta była płonną. Mimo konstytucyi, Neapol znajduje się w położeniu trudnem; opuszcza on Mesynę i skupia armią na stałym lądzie. Król piemoncki napisał do Garibaldego list własnoręczny. Sądzą, że w tym liście król radził mu ograniczyć się na samej Sycylii.

Tutejsze sfery rządowe nie widzą nic niebezpiecznego w zjeździe teplickim. Według nich nie stanie się to czem straszą rojaliści i stać się nie może.

Godnem jest wzmianki, że Francya zajęła wojskiem w Chablais i Faucigny części tak zwane zneutralizowane. Z tego powodu mieszkańcy raczyli wojsko francuzkie. Podniosło to usypiającą się agitacyę w Szwajcaryi, mianowicie w Genewie. Myśl konferencyi w sprawie szwajcarskiej jest uważana za marzenie.

Pan Grandguillot ogłosił w *Constitutionnelu* artykuł przeciw intrygom stronnictw. W chwili ważnej, w jakiej znajduje się Francya, intrygi te rzucają smutny cień na legitymistów i orleanistów. Orleaniści we Francyi chcą tego czego chce *Times*, to jest rządu parlamentarskiego. Wiadomo co to znaczy i z czem się to wiąże. *Indépendant de Londres*, dziennik orleanistowski wychodzący w Londynie, straszy ciągle Anglią zbrojeniem i napadem Francyi, jak lord Palmerston, a Francya się nie zbroi, trzyma się tylko na stopie obronnej i robi co tylko można, aby pozostać w przymierzu z Anglią. Legitymiści odbywają nową pielgrzymkę do Lucerny dla widzenia hr. Chambord. Z dawnych stronnictw, tylko republikanie podzielają politykę zewnętrzną cesarstwa. *Revue Européenne* ogłosiła pod tytułem: „Les gouvernements de statu quo et les gouvernements de solutions“ dobry artykuł p. Lauçon, radzcy prefektoralnego, przyjaciela ministra Billault. Autor tego artykułu wykazuje trafnie charakter rządów cesarskich, rządów czynu i przeprowadzenia kwestyj upragnionych przez Europę, a dotąd zostających w zawieszeniu.

Książę Napoleon, kiedym go widział na polach elizejskich, nie wracał, lecz udawał się do Cherbourga. Wypróbował on w Cherbourgu parowiec „Cassard“, na którym myśli zrobić nową podróż. Znowu chodzi pogłoska, że książę Napoleon zostanie mianowany wielkim admirałem.

Pan Leymarie redaktor *Courrier du Dimanche* i hr. d'Haussonville ruszają się w interesie orleanizmu. Ostatni ma za sobą to, że jest zięciem ks. Broglie i bogatym. P. Laymarie robi proces dziennikom za nieogłoszenie listu, w którym utrzymywał, że p. Billault raz mu rzekł: „im więcej dziennik jest umiarkowańszym, tem jest niebezpieczniejszym.“ Pan Baroche nazwał te wyrazy głupiemi. W tym procesie jeżeli się on wytoczy, pan Berryer ma wystąpić za panem Leymarie, a kilku sławnych adwokatów za dziennikami. Dzienniki zapewne odpowiedzą, że listu pana Leymarie ogłosić nie mogły.

Pan Saint Marc Girardin ogłosił w *Revue des deux Mondes* piękny artykuł pod tytułem: „Opinia publiczna pod konstytucyą r. 1851.“ Autor napisał ten artykuł nie jako orleanista, lecz jako człowiek liberalny, jako obywatel szukający wolności bez względu kto panuje. Pan Saint Marc Girardin dowodzi, że przy liberalnem usposobieniu mieszkańców, liberalizm byłby możebny pod cesarstwem. Dzisiejszej Francyi brakuje liberalizmu. Francya poprzestaje na samej spokojności wewnątrz i patrzy na zewnątrz.

Czas jest ciągle niepewny. Od tygodnia zle mówią o zbiorze win. W winnicach miała się pokazać dawna choroba.

Z powodu uroczystości dnia 15go sierpnia, odbędzie się w Paryżu pierwsza próba zniesienia paszportów. Tego dnia podróż będzie wolna i po hotelach nie będą się pytali o paszporta.

Paryż 26 lipca.

B. Coraz trudniejszym jest obowiązek korespondenta, pragnącego czytelnikom świeżemi przysłużyć się wiadomościami. Wypadki prawie lotem błyskawicy pojawiają się, a środki zaradcze mało co mniej przyśpieszonym ruchem dążą za niemi. Telegraf elektryczny zepchnął korespondencyę pisaną do żółwiéj ruchliwości. Starajmy się zaradzać niedogodności bezustannem ocenieniem wrażeń i opinii ogółu. Wyprawa do Syryi korpusu francuskiego, na który się zgodziły wszystkie prawie mocarstwa, wyjąwszy Prus i Turcyi, czy będzie miała miejsce? czy też ją wstrzymają jakie nowe trudności? Oto pytanie, które wczoraj wieczór nie dzienniki, ale publiczność rozbierała. Że Prusy nie dały jeszcze przyzwalającéj odpowiedzi, wina w tém nieobecności Księcia Rejenta. Turcya zapewne trzymając się narodowego zwyczaju, ociąga się lub czeka na uboczny wpływ którego z mocarstw. Turek na wszelkie wezwanie, choćby najpilniejsze, zwykł odpowiadać: *„jawasz, jawasz“* tojest *„powoli, powoli“*. W obecnym wypadku zwyczaj narodowy musi ustąpić miejsca żywszym postanowieniom. Mocarstwa te telegraficznemi depeszami porozumiewają się. Trzeba elektryczności w postanowieniach, bo *periculum in mora*. Jest mniemanie, że zwłoka odpowiedzi tureckiéj lub nawet odmowa, nie wstrzymają ruchu, i korpus francuski wypłynie do Syryi.

Wszakże wczoraj biegała wieść, któréj źródła ostatecznego dojść nie było można, że wojsko, to jest artylerya, dostała rozkaz wstrzymania przygotowań. Rozkaz ten mógł rzeczywiście być dany jakiemu oddziałowi, co bynajmniéj nie przesądza ogółu wyprawy. Armia francuska na stopie pokoju nie jest podzielona na oddziały, dywizye lub korpusy mogące od razu być na linię wysłane. Pułki i rozmaite bronie są porozrzucane na przestrzeni całéj Francyi i Algieryi. Jak się zdarzy potrzeba, minister wojny przesyła rozkazy telegraficzne i z odległych nieraz punktów ściąga oddziały mające składać dywizye, tojest korpus zupełnie oddzielnie do działania przeznaczony. Dywizya francuska składa się w bojowym szyku z czterech broni, to jest kawaleryi, piechoty, artyleryi i inżynieryi, ma swój park, swój pociąg, służbę żywności, skarbowe ambulanse, wydział lekarski, słowem najzupełniejszy skład korpuśny. Dla utworzenia tej całości, składają się jak powiadam, rozmaite oddziały, i taka jest doskonałość organizacyi militarnéj Francyi, taka harmonia w szczegółach i praktyczność w ich zebraniu, że ruch któryby potrzebował w innych armiach kilkotygodniowych przygotowań, we Francyi z zadziwiającym pośpiechem bywa wykonywany. Ostatnia wojna włoska była tego najlepszym dowodem. Wyprawa do Syryi, jestem przekonany, że już gotowa, jeżeli już nie w drodze; odwołanie artyleryi, o którem nb. sam niesłyszałem, mogło mieć miejsce dla jakiéj bateryi lub oddziału, ale nie dla całéj wyprawy, któréj, jak niżéj dowiodę, Cesarz wyrzec się niemoże. Piętnaście tysięcy ludzi popłynie do Syryi. Pierwszy oddział składać się tylko będzie z 9000. Dowódzcą dywizyi ma być mianowany jenerał d'Hautpoul Beaufort były szef sztabu 5go korpusu armii, którym dowodził we Włoszech Ks. Napoleon. Krewny Cesarza stara się wynagrodzić byłemu swemu pomocnikowi bezczynność, na jaką korpus 5ty niewinnie został w ostatniéj kampanii skazany. Ministeryum wezwało dyrektora kompanii statków przewozowych do Paryża, dla zniesienia się z nim względem wynajęcia potrzebnéj liczby paropływów, których marynarka cesarska w obecnéj chwili w dostatecznéj ilości nie posiada. Wyprawa chińska dużo spotrzebowała przewozów. Do powyższych szczegółów, o których dzienniki miejscowe nic albo mało co wspominają dla bardzo słusznego powodu tajemniczości ruchów wojskowych, dodać i to winienem, że codzień oddziały majtków z Brestu do Tulonu koleją lyońską przyjeżdżają, bo flota francuska w zupełności ma być uekwipowana. Cesarz nie może już cofnąć się w szlachetnym zamiarze niesienia pomocy chrześcianom na Wschodzie, bo współczucie dla ofiar jest tak wielkie, oburzenie dla sprawców tak żywe, iż opinia publiczna pierwszy raz od wstąpienia na tron monarchy sarkałaby na zawód uczyniony najszlachetniejszym narodowym popędom. Niemasz się czego jednak obawiać. Kto zna władzcę Francyi, kto jego postępowanie uważnie śledził, ten może być pewnym, że właśnie w téj chwili żadna siła, nawet perspektywa wojny powszechnéj, odwieść go od zamiaru niepotrafi. Trudności wykonania są niemałe. Jedną z nich, jako niestety obchodzącą nas wszystkich, wymienię. Każda wyprawa do Syryi, bardzo była zawsze szkodliwą pod względem zdrowia europejskim wojskom które udział w niéj brały. Dywizya francuska składać się dla tego ma z pułków, które długim pobytem w Algieryi już się nieco do klimatu przyzwyczaiły. Wszakże przybywające nie będą w możności ustrzeżenia się chorób już rozwiniętych, które tę nieszczęśliwą krainę nawiedzają. Mówią, że cholera grasuje po chanatach, do których zwieziono ranne ofiary ostatniéj rzezi. Jeżeli dodamy do tej smutnéj okoliczności uwagę, że Turcy tak są mało dbali o zdrowie publiczne, i tak powolni w grzebaniu umarłych kiedy ci do rodzin tureckich nie należą, to łatwo pojąć, jakie następstwa hygieniczne mieć będzie barbarzyński napad Druzów.

Dla tego to dzienniki jednomyślnie wspierają zamiary Cesarza, dla tego to wszyscy bez wyjątku wołają: *il faut en finir!* a lud francuski gotów do wielkich ofiar, byle tylko nie słyszał jęków bliżniego wołającego nadaremnie ratunku. Taki jest stan umysłów na pierwszym etapie sprawy wschodniéj, zawsze rozwiązania domagającéj się i zawsze przyszłości przekazywanéj. Dzienniki rojalistowskie i ultramontańskie życzyłyby, sobie ażeby rząd nadał działaniu na Wschodzie barwę religijną. Cesarz tego błędu nie popełni. Wojna religijna zrównałaby moralnie położenie stron, i wywołała następstwa zbliżone podobieństwem do wojen krzyżowych. Francya idąc na Wschód, dopełnić powinna aktu ludzkości, wykonać dzieło policyjne cywilizacyi europejskiéj, ale nie mieszać bynajmniej wiary, dla któréj cywilizacya domaga się zupełnéj tolerancyi. Nie potrafili Turcy dopełnić warnnków, które im Europa przyjmując ich do grona swego położyła, tém gorzéj dla nich; ale nie idzie za tém, ażeby ich gwałtem nawracać. Dosyć będzie poprosić o ustąpienie z miejsca. Z Turkami tak postąpić należy jak z Arabami w Algieryi.

Na półwyspie ważne nader zdarzyły się wypadki a ważniejsze gonią za niemi. Czy wierzycie szanowni czytelnicy, że Paryż niewiele się niemi zajmuje, tak uwagę powszechną Syrya zajęła. A jednak warto w tę stronę spojrzyć. Podczas kiedy strategicy łamali sobie głowy nad docieczeniem środków któremi Garibaldi potrafi zdobyć Mesynę, silna tymczasem ta forteca zostaje na rozkaz z Neapolu przybyły wyewakuowaną. Jest to najłatwiejszy i najlepszy sposób zdobywania twierdz ale nie ich burzenia. Potrzebuje widać król neapolitański powiększenia armii; lub może dowiedział się że garnizon Messyny bronić się niechce. Co bądź, Sycylia jest dziś zupełnie wolną i od obcego żołnierza oswobodzoną. Na co się zdadzą zabiegi i narady dyplomacyi; pomysły najszczytniejsze mężów stanu; wyrachowanie polityki; skoro jeden krok, jeden ruch śmiały pojedynczego człowieka w niwecz to wszystko obraca? A że te kroki tego pojedynczego człowieka mają ważność jaką im przypisują, to przekonam następującém opowiadaniem bitwy pod Calatafimi, które z ust naocznego świadka słyszałem.

Było to pierwsze zwycięstwo które Garibaldi odniósł na ziemi sycylijskiéj. Wylądował z ośmiuset ochotnikami, w Marsalli 400 czekało na niego. Miał więc tysiąc dwieście ludzi dobrze uzbrojonych, najlepszym duchem ożywionych, ale którym wiele jeszcze brakowało do organizacyi militarnéj regularnéj. Z takim oddziałem ruszył do Palerma. W drodze przyłączyło się do niego ze 3 tysiące powstańców, istnéj ruchawki. Spotkał Garibaldi neapolitańczyków zajmujących silną pozycyę pod Calatafimi, mieli osiem sztuk armat ustawionych na dominującéj pozycyi. Broniła piechota wąwozu do którego przystęp tylko mostek otwierał. Mostek na niewielkiéj wprawdzie rzeczce któréj brzeg przeciwny tyraliery neapolitańskie obsaczyły. Była to pozycya silna, nie wymagająca nawet wielkich do bronienia wysileń. Garibaldi wysłał najprzód ruchawkę szykując ją jak można najmilitarniéj. Po pierwszym strzale armatnim powstańcy pierzchli, a ochotnicy w bluzach czerwonych musieli ich wesprzeć. Za drugą salwą artyleryi ochotnicy nie naśladowali wprawdzie powstańców ale rzucili się na ziemię. Czołobitność dla kul armatnich znana jest dosyć ludziom fachu wojennego. Co bądź, Garibaldi nie wziął widać położenia horyzontalnego swojego wyborowego korpusu za fortel wojenny podobny do tego którego strzelcy wincejscy i zuawy używają, bo sam dobywszy szpady z kupką otaczających go oficerów konno rzucił się na mostek. Nowa salwa artyleryi ubiła kilku ludzi i raniła, ale ich nie wstrzymała. Widząc jenerała postępującego naprzód, ochotnicy częściowo podnosili się i podążali za nim. Jak tylko Garibaldi znalazł się za mostem, neapolitańczycy pierzchnęli zostawiając trzy działa. Bitwa trwała niespełna godzinę, zabitych i rannych było dwudziestu. Zostawiam czytelnikom obszerne pole uwag nad tym wypadkiem za którego autentyczność ręczę.

Wiedeń 29 lipca. W téj chwili N. Pan bawi zapewne w Grefenbergu gdzie król Maksymilian Bawarski używa zimnych kąpiel. Jutro spodziewają się powrotu Cesarza Imci do Wiednia, na czem się skończyć ma jak na teraz zjazd dyplomatyczny. Wszelako wieść krąży, że w jesieni wizyty panujących niemieckich ponawiać się będą tak w Wiedniu jak w Berlinie. Zjazd teplicki był od dawna przygotowany, a bióro londyńskie Reutera ogłasza okólnik hr. Rechberga do posłów austryackich w Niemczech (który nas jeszcze niedoszedł), poprzedzający zjazd teplicki i wskazujący cele jego. Okólnik ten mówi, że Cesarz objawił chęć rozmówienia się osobiście z Księciem Rejentem o stanie Europy, a mianowicie o kwestyi niemieckiéj. Zarazem pismo to wyraża nadzieję, że owocem tego spotkania będzie porozumienie się obu mocarstw niemieckich.

Szczegóły podróży Cesarza Imci z Teplic do Pilnitz i wyjazd stamtąd, dadzą się z licznych, po dziennikach rozrzuconych notat zebrać w krótkości następnie:

O godz. 9éj rano d. 27 wyjechali obaj monarchowie z Teplic. W Bodenbach na granicy saskiéj czekali ich przybycia królewicz Albrecht saski i ks. Jerzy saski, posłowie austryacki i pruski, kilku jenerałów saskich. Pociąg przybył o 11éj. Cesarz ucałował królewicza, który był w mundurze austryackim. Hr. Rechberg i bar. Werther pożegnali się, pierwszy pojechał do Grefenberga, a Cesarz i Ks. Rejent przesiadłszy się do wagonu królewskiego wraz z książętami saskimi, przyjechał na stacyę Niedersedlic o godz. $11\frac{1}{2}$ w południe. Tam zastali już króla Jana i po uściskaniu się wzajemnem, Cesarz i Ks. Rejent pożegnali się z sobą. Cesarz, król i książęta pojechali w powozie ku Elbie, i przewieźli się do Pillnitz, a Książę Rejent w dalszą podróż udał się na Drezno do Berlina. Do Pillnitz przyjechał także książę Meiningen.

D. 28 odjechał Cesarz Imci o 9éj rano z Pilnitz i przybył do Bodenbach o godz. $10\frac{1}{4}$ dokąd go odprowadzali książęta Sascy; król zaś towarzyszył mu do stacyi Siedlec. Cesarz Imci zaraz potem pojechał do Reichstadt w odwiedziny do Cesarza Ferdynanda, a niedzielę miał przepędzić w Grefenbergu, zaś w poniedziałek być z powrotem w Wiedniu.

Jeden z najwięcéj ciekawych listów teplickich, jest umieszczony w *O.-D.-Post.* Niezajmuje on się chronologiczną kolejnością zdarzeń najważniejszego dnia zjazdu (26go), lecz ogólne spostrzeżenia zapisuje. Robimy z niego wybór, bo wiele już tam znanych rzeczy. Pierwsze powitanie obu panujących miało cechę formy, bo pod formą powitania wojskowego mogły się łatwo ukryć różne uczucia. Ale po ściśnięciu rąk widać było większe zbliżenie się. Obiad w hotelu londyńskim był jak inne obiady dworskie. Mało tam rozmawiają o polityce. Pogadanka toczyła się około najbliższych przedmiotów: podróży, osobistych grzeczności. Dopiero na herbacie w pałacu księstwa Clary rozmowa się ożywiła, a pierwszy do politycznéj rozmowy popęd dał poseł turecki ks. Kallimaki, dotknąwszy sprawy syryjskiéj. Zwolna zaczęły się tworzyć grupy zajmując się poważnemi sprawami. Obaj monarchowie nieraz znajdowali się sam na sam z sobą, czasem w towarzystwie księcia Hohenzollern żywą wiodąc rozmowę. Podobnież widziano rozmawiających hr. Rechberga i bar. Schleinitza, ks. Hohenzollern, hr. Crenneville, hr. Mensdorff, p. Allvenseben, p. Biegeleben i p. Illaire. Były to polityczno wojskowe grupy. Wśród nich magnaci czescy, książęta Schwarzenberg, Wincenty Auersperg, hr. Clam Gallas itp. Kobiet było stosunkowo mało. Gospodynią była hr. Felicya Salm-Reifferscheid (żona hr. Roberta) siostra księżnéj Elżbiety Clary (z domu hr. Fiquelmont), która będąc słabą niemogła przybyć z Wenecyi. Przy jéj boku była księżna Radziwiłłowa siostra jéj męża. Radziwiłłowie tworzyli tu węzeł między Prusami i Austryą; tak ks. Wilhelm jak i Bogusław mają za żony siostry księcia Clary, a przeto byli tu jakby w domu. Doliczyć do tego trzeba z kobiet owdowiałą ks. Colloredo (z domu Clam-Gallas) wraz z córką, ks. Wincentową Auersperg, młodą księżnę Rohan, księżnę Kallimachi, hrabinę Clam-Gallas i kilka wybranych z pośród szlachty czeskiéj i gości kąpielnych, a znajdzie się cały wykaz statystyczny.

Dzisiejszy dzień — mówi daléj ten korespondent — jest przeznaczony jak się zdaje do pracy. Ministrowie odwiedzają się nawzajem, konferują z monarchami, a wśród tego osoby z orszaków oddają sobie nawzajem wizyty. W ogóle żywioł wojskowy przeważa, wszędzie mundury, a i rzecz sama zapewne więcéj ma znaczenia militarnego. W Baden-Baden byli wszyscy we frakach czarnych: była to manifestacya pokoju, tu już ztąd że obaj monarchowie musieli sobie okazać grzeczność wystąpienia w mundurach pułków których są właścicielami, że wzajemn ich uczucia... a potem...

Przechodząc do najważniejszéj rzeczy, do polityki, kończy się nią list ów w tych słowach: Jeśli wszystkie oznaki nie łudzą, zjazd zdaje się dążyć do ścisłego przymierza odpornego. Sądzę, że się nieomylę, gdy powiem, że dziś ciernista kwestya naczelnego dowództwa w Związku została rozstrzygniętą w duchu pojednawczym i praktycznym. Wnosi to korespondent z różnych słów jakie się dały słyszeć i z wypogodzonych bardziéj tego dnia twarzy niż poprzednio.

Otrzymane dziś depesze o podróży J. C. Mości donoszą, że N. Pan przybył 27go w południe do Pillnitz i tam przyjmowany był przez królową Amalię, królową Maryę, królewiczową i księżniczki Sydonią, Zofię i Augustę. O godz. 2éj udał się Cesarz do Drezna dla odwiedzenia małżonki księcia Jerzego i zaraz potem wrócił, gdyż o 3éj był wielki obiad w Pillnitz. Nazajutrz o godz. 10éj rano N. Pan wrócił do Bodenbach i pożegnawszy się z królewiczem który go odprowadził, wsiadł do powozu mając obok siebie fmp. hr. Crenneville pierwszego adjutanta swego, i pojechał do Dieczyna, a ztamtąd do Reichstadt dla odwiedzenia Cesarza Ferdynanda. Wieczorem spodziewano się J. C. Mości w Bodenbach z powrotem, zkąd przez Pragę uda się do Graefenbergu.

Późniejsze depesze są następujące:

H o h e n s t a d t 29 lipca. J. C. K. Ap. Mość przybył tu dziś rano o godz. $5\frac{1}{2}$ jadąc do Graefenberbu. Oczekiwali przyjazdu cesarskiego namiestnik Morawy hr. Lazański, starosta obwodowy ołomuniecki bar. Buol, przełożeni władz i burmistrz, i przyjmowali Cesarza z uszanowaniem. N. Pan wysłuchawszy mszy św. odjechał pośród okrzyków zgromadzonego ludu.

F r e i w a l d a u 29 lipca. J. C. K. Ap. Mość przybył tu właśnie o 11éj w południe w towarzystwie hr. Crenneville jen. adjutanta i wjechał do świetnie przystrojonego miasteczka pośród okrzyków ludu i muzyki. Król bawarski czekał przybycia N. Cesarza, a książę biskup Wrocławski na czele duchowieństwa, tudzież władze cywilne i wojskowe przyjmowały N. Pana. Następnie Cesarz wsiadłszy do powozu z królem Bawarskim udał się do Graefenbergu przybranego uroczyście, gdzie goście kąpielni oczekiwali Cesarza przy bramie tryumfalnéj i powitali go z uszanowaniem. U króla bawarskiego miał być obiad. W poniedziałek J. C. Mość spodziewanym był w Wiedniu.

— *Gazeta Wiedeńska* i *Pest Of. Ztg* wyraźnie nadmieniły, że w wypadkach peszteńskich nikt nie został raniony. Tymczasem inne dzienniki wyraźnie mówią, że liczba osób ranionych nie jest wiadomą, albowiem większa ich część prywatnie

się leczy; zaś *O. D. Post* dodaje, że i w publicznych szpitalach leżą ranni w tych zajściach. Fzm. Benedek zwiedził nawet ogólny szpital i wypytywał ranionych o różne okoliczności, wśród jakich ranieni byli. *Oestr. Ztg* w liście peszteńskim z 27go lipca, mówi, że około 180 osób jest, o ile wiadomo, ranionych. Urzędowa *Pest Of. Ztg* mówi, że z powodu ponowionych niesnasek, pięciu ludzi, którzy podburzającemi mowami i wyszydzaniem straży odznaczyli się szczególniéj, lub też w czasie aresztowania swego opatrzeni byli niezwykłego rodzaju kijami, oddano z urzędu do wojska. Co się tyczy innych aresztowanych podczas wypadków 19go i dni następnych, proces ich będzie daléj prowadzony.

Niemcy.

Książe Rejent wrócił z Teplic do Berlina 27go po południu i natychmiast, nie wstępując do miasta pojechał do Poczdamu dla odwiedzenia synowej swojéj, jakoteż przybyłych tam gości tego dnia: Cesarzowej rosyjskiej wdowy, W. Ks. Wejmarskiego z żoną, Ks. Aleksandry meklemburgsko szweryńskiej, W. Ks. Eugenii Leuchtenberskiej i wielu członkóww familii przybyłych na ten dzień do Poczdamu. Cesarzowa 3 sierpnia wieczór wyjeżdża na Królewiec do Petersburga.

Brak miejsca niedozwala nam korzystać ze zdań i opinij różnych dzienników wypowiedzianych z powodu zjazdu teplickiego. W ogóle wszystkie niemal dzienniki zachodnio niemieckie objawiają głośną radość; pruskie, albo wprost okazują obawę wpływu tego zjazdu na politykę niemiecką Prus, albo też mało dają wiary, aby zjazd ten mógł dać siłę Rzeszy niemieckiej. Angielskie dzienniki w większej części przychylnie się wyrażają, przypisując zjazdowi wyraźnie cechę antinapoleońską. Ważnym jest jako w ministeryalnej *Gazecie pruskiej* umieszczony list z Teplic, a przynajmniej koniec onego, który tak brzmi;

„Na polu polityki mało co innego donieść mogę nad wyrażenia osób świadomych rzeczy, które potwierdzają zdanie objawione przezemnie w poprzednim liście moim o rezultatach zjazdu teplickiego. Jak słyszałem, szczegółowo zastanawiano się nad położeniem politycznem ze wszech stron, i z zadowoleniem niejeden punkt w polityce zagranicznej stwierdzono, na którym interesa obu mocarstw niemieckich blisko się schodzą; wszelako nie było zapewne sposobności do wyraźniejszych określeń. Jak się spodziewać należy, pożegnali się monarchowie i ich ministrowie z przychylnemi wrażeniami i uczuciami przyjacielskiemi, których owoce oby mogły dojrzeć w przyszłości dla dobra wspólnej ojczyzny!"

Turcya.

Za pierwszą wiadomością o zawarciu pokoju między Druzami a Maronitami, którą tak szumnie *Morning-Post* ogłosił, podając ją napisaliśmy, że jest to układ w którym mordowany prosi mordercy o darowanie mu życia, że układ taki jest parodią uspokojenia Syryi i niewstrzyma ale owszem tembardziéj nakazuje interwencyę tam francuską. Otrzymane dzisiaj szczegółowe wiadomości okazują, iż niepomyliliśmy się bynajmniéj. Przekonają się o tem sami czytelnicy, gdy wiadomości te podamy.

O téj smutnéj parodii traktatu pokojowego, w którym ofiara przyrzeka nieupominać się o krzywdy i zabójstwa popełnione przez mordercę na współziomkach i sama nawet za to winę bierze, jeżeli tylko morderca daruje jéj życie, taką otrzymał wiadomość w Wiedniu przebywający wikaryusz biskupa maronickiego z Zahle, w liście z Bejrutu z 8 lipca, pisanego podobno przez samego biskupa.

„Od kilku dni czynią tu przygotowania do jakiegoś pokoju, który dla nas chrześcian jeszcze jest boleśniejszy niżli wojna ze wszystkiemi jéj okropnościami. Pierwsze układy o ten pokój rozpoczęto natychmiast po nadejściu wiadomości z Carogrodu, donoszących, iż Porta ustępując naleganiom mocarstw, musi energicznie wystąpić. W skutku tego pasza bejrutski stara się pośredniczyć między Druzami a chrześcianami o układ pod następującemi warunkami: Druzowie zatrzymają wszystkie zrabowane przez siebie rzeczy, a chrześcianie niepowinni ani zwrotu ich wymagać, ani żądać jakiegokolwiek zadosyćuczynienia od Druzów. Pod temi warunkami Druzowie mają zaprzestać dalszych rzezi. Pasza zarazem oświadczył, że jeżeli te warunki przyjęte niezostaną, Druzowie wytną resztę chrześcian, gdyż on niema siły przeszkodzić temu. Dzisiaj jest wiadomem dowodnie, że Turcy i Druzowie aż dotychczas byli w połączeniu i wspólnie rabowali, palili i mordowali. Przyczyna nagłego pokojowego usposobienia Turków, jest dla każdego jawna: w Carogrodzie dowiedziano się, iż mocarstwa chcą zmusić Portę do działania, a nawet same są gotowe przyjść w pomoc uciśnionym chrześcianom. Nakazano przeto władzom tureckim dołożyć usiłowań, aby zawarty został pozorny pokój, iżby wówczas Porta mogła rzec do mocarstw opiekuńczych: niejesteście już potrzebne, pokój zawarty został między wojującemi stronami.

„Pasza wzywał nawet biskupa z Zahle, Bazylego Sophia, ażeby przystąpił do układu o pokój; biskup jednak nakazał jednemu z księży odpowiedzieć paszy, że niema już wiernych, a w wojnie nie brał żadnego udziału, prócz tego, że kościół, powstały z darów z całéj Europy nadsyłanych, zniszczono i samego żebrakiem zrobiono. Po takim udziale w wojnie, nieczuje się upoważnionym do zawierania pokoju."

Korespondent z Bejrutu do *Norda* przesyłając nawet osnowę tego smutego układu, tak pisze:

„Bejrut 7go lipca. Dopóki był w Zahle, w Raszeja, w Hasbeja, w Der-el-Kamar choć jeden chrześcianin do zamordowania, Jego Ekscelencya Kurszid-pasza, muszir bejrutski utrzymywał, że nie może interweniować dla braku sił, co zresztą szczęściem było dla chrześcian, gdyż widzieliśmy jak tych sił używał. Dzisiaj gdy wszystko jest wymordowane i zrabowane, znajduje on sposób otrzymania łaski od szeików druzyjskich, iż raczą zatrzymać się i zawrzeć pokój z chrześcianami pod warunkiem, jeżeli jedna i druga strona zrzekną się wszelkiego zadośćuczynienia i powiedzą: co się stało, stało się. Oto co się nazywa rząd ojcowski. Na żądanie muszira, kajmakam druzyjski przybył do Bejrutu przed trzema dniami, w towarzystwie kilku szeików druzyjskich mało znaczących. Z drugiéj strony Kurszid-pasza nakazał przybyć Emir Beszirowi de Burman, będącemu z imienia kajmakamem maronickim i kilku indywiduom, którzy jak kajmakam są jego kreaturami, aby reprezentowali chrześcian.

„Dzisiejszy kajmakam maronicki jest prawie nieprzyjacielem swych współbraci, zaprzedaną Kursidowi duszą, i onto reprezentuje chrześcian przy układach, z których wyszedł ów mniemany układ pokojowy, a którego nie zatwierdzi bynajmniej ludność chrześciańska Libanu, chociaż jéj przedstawiają władze tureckie, że jeżeli go odepchnie, Druzowie zgromadzeni ciągle pod bronią, wejdą do Kesruan i zniszczą wszystko mieczem i ogniem.

„Ten układ pokojowy, jeśli się tak nazwać godzi akt narzucony przez przemoc, dyktowany przez podstęp a przyjęty przez zdradę, można streścić w następujących słowach: chrześcianie rozpoczęli wojnę pomimo mądrych rad i czynnych wystąpień ze strony władz tureckich, które wszystko czyniły ażeby zatrzymać sprawiedliwy gniew Druzów; wyznają przeto, że mieli niesłuszność i obiecują zapomnieć o przeszłości.

„Mussir mniema, ze aktem tym nakaże milczenie wszystkim reklamacyom ze strony mocarstw. Te niezręczne podstępy tak często udawały się Turkom, iż nie trzeba się dziwić, że je mniemają nieomylnemi.

„Porta dzisiaj chce, aby Liban nie rządził się sam, lecz aby był rządzony przez gubernatorów tureckich, przypisując walkę i rzeź temu, iż Druzy i Maronitowie sami się rządzili. Lecz właśnie fakta dowiodły przeciwnie: w tych miastach była największa rzeź, w których rząd turecki był najsilniejszy. W Raszei, Hasbei, Der-el-Kamar cała ludność była wyciętą, właśnie z powodu, iż była rozbrojoną przez wojska tureckie załogą tam stojące, a które były dość silne, aby zasłonić chrześcian."

Osnowa owego smutnego układu niby pokojowego, zawartego między Druzami a Maronitami, nadesłana przez korespondenta a ogłoszona w *Nordzie,* zawiera w obszernych wyrazach to samo, co wyżéj powiedział korespondent treść jéj przytaczając.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Prof. Dr Dietl wyjeżdża z Krakowa około 5go sierpnia, dla zwiedzenia pobliższych zdrojowisk krajowych, jakoto Swoszowic, Szczawnicy, Krynicy, Jaszczórówki (niedaleko Zakopanego), tudzież innych źródeł karpackich, w celu rozpoznaia zmian i ulepszeń w tych zdrojowiskach od roku zeszłego uskutecznionych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 28 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: w dniu 17 t. m. o 10téj godzinie rano, na dwutysięczny oddział wojsk królewskich, który z Milazzo się wysunął, uderzył jenerał Medici przy wiosce Archi i odparł takowy. W tymsamym dniu jeszcze wieczorem, usiłowały wojska królewskie odzyskać utracone stanowisko i rozpoczęła się uporczywa walka, w końcu któréj uderzyły kompanie Toskańczyków i Lombardczyków oraz strzelcy alpejscy przy okrzyku: „Niech żyją Włochy i Wiktor Emanuel!" z bagnetem w ręku na wojska królewskie, które zostały wyparte ze wszystkich stanowisk ze stratą 580 ludzi. Powstańcy stracili 50 zabitych, 100 rannych i 17 jeńców.— Popołudniu 20 t. m. powstańcy uderzyli pod osobistem dowództwem Garibaldego na Milazzo i zdobyli je po zaciętej walce. 5,000 żołnierzy królewskich, piechoty, artyleryi i jazdy cofnęło się na zamek. W walce tej Garibaldi ma być ranny w nogę a syn jego w ramie; strata powstańców w ogóle dość znaczna. Stronnicy królewscy w czasie bitwy w mieście, lali z okien na powstańców wrzący olej i wodę. Garibaldi zająwszy miasto kazał rozstrzelać 39 mieszkańców.— Namiestnikiem dyktatora w Palermo mianowany jen. Sartori, oddał tę władzę p. Depreti przysłanemu przez króla sardyńskiego, jak donosi także *Perseveranza.*

Medyolan 28 lipca. Według wiadomości z Mesyny z 23 t. m., powstańcy przy wzięciu Milazzo zdobili 5 dział, a mieli stracić przy szturmie 780 ludzi, królewscy zaś 1,000 ludzi w zabitych; liczba rannych z obu stron jest wielka. Jenerał Bosco dowodzący wojskami królewskiemi, które cofnęły się do zamku, oświadczył w dniu 21 t. m., iż chce kapitulować pod honorowemi warunkami. Garibaldi nie przystał na ten układ. (Wiemy z późniejszych lubo niedokładnych wieści telegraficznych, iż na mocy układu czy też w inny sposób zamek poddał się, a jenerał Bosco opuścił Sycylię i z wojskiem przeprawił się na ląd stały. Przyp. Red. Cz.). Fabrici posunął się do Gessa, opuszczonego przez wojska królewskie. Mniemają, że Garibaldi na czele 11,000 ludzi ruszy ku Mesynie. Królewski dowódzca w téj twierdzy zażądał od konsula francuskiego, żeby poddanych francuskich zabrał z miasta na fregaty francuskie znajdujące się w porcie. Konsulowie sardyński i angielski nie otrzymali jeszcze do téj chwili (23go t. m.) podobnego wezwania. (Wiadomo również z póżniejszych wieści telegraficznych, iż wojska królewskie opuściły samo miasto Mesynę i stanowiska umocnione przed tém miastem, ale jeszcze w dniu 24 t. m. znajdowały się w cytadeli mesyńskiéj w któréj dowodził nimi jenerał Clary. P. R. Cz.).

Neapol 24 lipca. W mieście Avelino (leży o 7 mil na wschód Neapolu u stóp Apeninów i liczy 16,000 mieszkańców. P. R. Cz,). wybuchło powstanie i przyszło do walki z żołnierzami pułku cudzoziemskiego. Zrabowano kilka domów.

Turyn 28 lipca. Utrzymują, że układy o przymierze między Neapolem a Turynem rozchwiały się. Posłowie neapolitańscy mają Turyn opuścić. Obiega tu pogłoska, iż Garibaldi wylądował wreszcie na brzegi neapolitańskie. Rząd neapolitański miał przez okólnik do wszystkich rządów uczynić przedstawienie, że wyprowadzi wojska z Sycylii jeżeli Garibaldi również i równocześnie ustąpi z wojskami swemi z téj wyspy, a wówczas Sycylianie mogą przyjąć konstytucyę z 1812 r. (Zdaje się, że okólnik ten był wydany wśród dawniejszego położenia rzeczy, gdyż według listu z Turynu z 24go tm. ogłoszonego w *Constitutionnelu,* rząd neapolitański polecił swym posłom w Turynie traktującym o przymierze, zawrzeć takowe pod następującemi warunkami: ustąpienie Sycylii wprost przez króla Franciszka IIgo królowi Wiktorowi Emanuelowi, na mocy traktatu między niemi zawartego, bez przypuszczenia zasady powszechnego głosowania; w zamian zaś król Włoch wyższych zaręcza królowi neapolitańskiemu bronić go przeciwko wszelkim atakom; obaj nakoniec zawierają przymierze na obronę niepodległości narodowéj i instytucyj konstytucyjnych. Układy i na tych warunkach miały się rozchwiać. P. R. Cz.)

Medyolan 29 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Palerma z 24go t. m.: zamek Milazzo poddał się Garibaldemu.

Paryż 28 lipca. Dzisiejszy *Constitutionnel* donosi, że zezwolenie Porty na wyprawę francuską do Syryi, nadeszło wczoraj wieczór. Dzisiaj zaś ma nastąpić podpis układu w tym względzie między wielkiemi mocarstwami.

Londyn 28 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, lord John Russell doniósł: poseł króla neapolitańskiego oświadczył mu, iż rząd neapolitański życzy sobie tylko interwencyi angielskiéj dla przywrócenia pokoju, a nie mniemał iżby potrzeba używać siły dla powstrzymania Garibaldego. — Minister spraw wewnętrznych sir Karol Lewis oświadczył, ze gdy obecnie nie zagraża żadna wojna, nie potrzebne są więc surowe środki ostrożności względem podejrzanych cudzoziemców.

Preusische Ztg z 29go zamieszcza drugi artykuł o zjeździe badeńskim. Pierwszy był jakoby polemicznym w odpowiedzi *Gazecie Krzyżowéj* i tylko ubocznie dotykał zjazdu. W tym zaś artykule ministeryalna gazeta ta mówi: że nadzieje przywiązywane do tego zjazdu nie zostaną zawiedzione. Oba gabinety znacznie się do siebie zbliżyły. Otwarte i uprzedzające zetknięcie się obu monarchów tudzież najpierwszych doradzców ich, udzielanie sobie wzajemnych zapatrywań się, dozwoliły jasno wystawić obustronne stanowisko i uczyniły podobném rozpatrzenie się w warunkach szczerego trzymania się wspólnie. Skoro wykazało się, że nad najważniejszemi kwestyami polityki europejskiéj panuje obustronna zgodność, Niemcy uzyskały nową rękojmię bezpieczeństwa swego i mogą się spodziewać, ze w przyszłości interesa ich więcéj niż dotąd ciężyć będą na szali losów Europy. Europa widzieć będzie w dniach teplickich nową rękojmię utrzymania pokoju i uszanowania jej równowagi. Artykuł ten wskazuje następnię na związek zachodzący w Austryi między jej wewnętrzną polityką, która weszla na drogę nową, a zbliżeniem się do Prus, i dodaje, że Austrya niewątpliwie postanowiła iść tą raz obraną koleją, ażeby w obec różnorodnych wyznań i różnych narodowości zajmą takie stanowisko, jakie zdolném jest wzmocnić to państwo wewnątrz i zewnątrz. W końcu artykuł rzeczony zwraca się do partyi krzyżowéj i występuje przeciw stronnictwu, które po zjeździe teplickim oczekiwało zmiany polityki wewnętrznéj Prus; uspakaja więc obawy tych, którzy mniemali, że zmiany te nastąpią, a radzi ufać sposobowi myślenia Ks. Rejenta i jego ministrów.

Depesze telegraficzne odebrane wczoraj i dzisiaj, wyjaśniły nam bieg działań wojennych w Sycylii, zamglony dotąd z powodu niedokładnych wieści i przekonały, iż nie pomyliliśmy się bynajmniej utrzymując, że Garibaldi, który 18go t. m. z Palermo na czele 3000 oddziału wojsk wypłynął, nie udał się wprost na ląd stały, jakto wiele dzienników i korespondentów twierdziło a wieści już głosiły o jego znacznych w Neapolitańskiem postępach, — lecz wylądował niedaleko Milazzo i połączony z znajdującym się tam jenerałem Medici, uderzył na wojska królewskie pod jenerałem Bosco będące, pobił je i wyparł z Milazzo. Te dzisiejsze depesze rozjaśniwszy wiele zamglonych wypadków, pozwalają nam ułożyć następujący krótki rys świeżych działań wojennych w Sycylii.

Działania wojenne rozpoczął jen. Bosco, ktory wyruszył 14go t. m. z Mesyny na czele kilku tysięce żołnierzy królewskich i posunął się na zachód drogą ku Milazzo. Naprzeciwko niego pod Santa Lucia stojący jenerał Medici, spostrzegłszy ten ruch posunął się 15go t. m. ku Mesynie; lecz do starcia nie przyszło, gdyż Bosco obszedł z lewej strony Medicego i wszedł do Milazzo. Po połączeniu się oddziału jen. Bosco z załogą w Milazzo, Medici cofnął się ku Barcelonie; lecz gdy 17go t. m. oddział wojsk królewskich 2000 liczący, wyruszywszy z Milazzo chciał z prawego skrzydła obejść stanowisko jenerała Medici, powstańcy uderzyli na ten oddział i odparli go napowrót do Milazzo, a sami zajęli dość silne stanowisko przed tem miastem. Wieczorem tego samego dnia jenerał Bosco chcąc odzyskać stracone stanowiska, które pwstańcom mogły widać służyć za podstawę do ataku na Milazzo, uderzył na korpus Medicego z całą swoją siłą. Po dwugodzinnym dość żwawym boju ogniowym, wyborowe oddziały z korpusu Medicego rzuciły się z bagnetem w ręku na zachwianych już zołnierzy królewskich i ubiwszy im 580 ludzi wpędziły do Milazzo. O tych obydwóch bojach 17go t. m. mówi nietylko powyższa depesza z Medyolanu, lecz mamy dwa krótkie biuletyny przez Medicego wydane a w Palermie ogłoszone.

Dzień 18 t. m. minął bez boju, a 19 lipca Garibaldi, który 18 t. m. wsiadł z 3000 żołnierzy na pokłady statków przewozowych, wylądował niedaleko Milazzo pod Patti; złączywszy się z jen. Medici wzmocnionym oddziałami wprzód już z Palermo przysłanemi, uderzył 20go t. m. na ufortyfikowane Milazzo. Toczyła się zacięta walka tak przy szturmie umocnień jak i wewnątrz miasta na ulicach: wojska królewskie, podobno po raz pierwszy, broniły się uporczywie, lecz wyparte z miasta cofnęły się w liczbie 5000 na zamek, straciwszy 1000 ludzi w zabitych, nieliczące rannych i jeńców. Powstańcy mieli stracić do 800 ludzi, a w walce wzięli podobno udział niektórzy z mieszkańców, w skutku czego Garibaldi kazał 39 rozstrzelać. Nazajutrz 21go t. m. chciał jen. Bosco zamknięty w zamku, kapitulować pod warunkiem, aby korpusowi jego pozwolono z bronią i honorami wojskowemi odejść do Messyny. Garibaldi niechciał zezwolić na taką kapitulacyę, i zamek 23go t. m. poddał się, zawsze jednak pod pewnemi warunkami, gdyż jak wieść telegraficzna głosi, Bosco i jego żołnierze odpłynęli na ląd stały, niewiadomo jednak czy z bronią w ręku czy bez broni. Może posłannik króla Wiktora Emanuela, Depreti, ktory przybywszy 21go t. m. do Palerma, natychmiast wyjechał do obozu Garibaldego, pośredniczył w tym układzie. Wódz powstańców zająwszy Milazzo i zgromadziwszy tam 11,000 ludzi, ma według jednych ruszyć na Mesynę, według drugich rzucić się na ląd stały. Wspomnieliśmy już, że Milazzo położone na przylądku wysuniętym ku brzegom neapolitańskim, może być bardzo dogodną podstawą do działań przeciwko Neapolowi. Ostatnia nawet depesza zawiera wieść, że Garibaldi przerzucił już oddział z Sycylii na wybrzeża neapolitańskie, co teraz jest prawdopodobném. Równocześnie dowodzący w Mesynie wojskami królewskiemi jenerał Clary ściągnął wojska swe z tego miasta, a pozostawiwszy oddział w cytadeli nad miastem panującéj, resztę przeprawia na ląd stały.

W Neapolu zamęt jeszcze bardziéj się powiększył, o ile to było możebne, wojsko jest w zupełnéj dezorganizacyi, a nawet 24go t. m. wybuchło powstanie w mieście Avelino, o 7 mil na wschód od Neapolu leżącém, O powstaniu tém nie mamy jeszcze dokładniejszéj wiadomości; może to tylko rozruch i bitka między żołnierzami a ludem tém więcéj, że tajny komitet powstańczy w Neapolu wydał nową odezwę, aby wstrzymano się jeszcze od powstania i zachowano spokojnie. Wśród tak krytycznego dla dynastyi burbońskiéj położenia rzeczy w Neapolu i w Sycylii, skąd reszta jej wojsk ustępuje, układy o przymierze z Piemontem, które jeśliby przyszło do skutku, jedynie wyratowaćby ją mogło, zostały podobno zerwane, jak donosi powyższa depesza z Turynu. Lecz ta bardzo ważna wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

Co do sprawy wschodniéj, zamieszczamy powyżéj listy z Bejrutu okazujące, jaki to pokój zawarty został między Druzami a Maronitami. Na interwencyę francuską, na którą w zasadzie zgodziły się wielkie mocarstwa, przystała i Porta, a w dniu 28 t. m. miał być podpisany w Paryżu układ między pełnomocnikami mocarstw, określający bliższe tejże interwencyi warunki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 30 lipca. Dzisiejszy *Morning-Post* mówi, ze nadeszło z Francyi pismo urzędowe, zawierające w sobie propozycye względem wspólnej polityki francuzko-angielskiéj co do Turcyi i Włoch, na podstawie nietykalności państwa Ottomańskiego i niemieszania się we Włoszech. Pismo to daje zapewnienia zaspakajające ze względu na siły lądowe i morskie Francyi. Autor tego pisma pragnie utrzymania pokoju, rozwinięcia bogatych zasobów Francyi i zachowania przyjaznych stósunków, tudzież porozumienia się Francyi i Anglii.

Paryż 30 lipca. Potwierdza się wiadomość, że Garibaldi wszedł do Mesyny.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 30 lipca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	363	357
Ruble obrączkowe agio.		110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.		79¼	78¼
Srebro nowe.	złr.	127	126
Półimperyały rosyjske.	„	10 34	10 20
Napoleondory 20-fr.	„	10 20	10 —
Dukaty holenderskie ważne	„	5 94	5 86
„ austryackie.	„	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	85 50	84 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	72⅓—	71⅔—
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50%	„	145	143
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99¼

Wiedeń 30 lipca (telegraf.)

	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	108	—
Hamburg 100 marków	95	25
Londyn 10 Ł.	126	—
Paryż 100 franków	50	30
Dukat	6	3 3/10
5% Metaliki	70	10
„ „ na walutę austr.	65	75
4½% „	62	—
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	—
„ „ 1854	93	75
„ „ 1860	95	75
„ Kredytu ruchomego	107	—
Pożyczka narodowa.	80	10
Obligacye indemn. galic.	70	50
Akcye bankowe	839	
„ kolei północnéj	1888	
„ kredytu ruchomego	190	20
„ kolei francusko-austryackiéj	256	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	144	—

Lwów 27 lipca

Dukat holenderski	6 1	5 95
„ austryacki	6 5	5 99
Półimperyał rosyjski	10 43	10 31
Rubel rosyjski	2 1	1 97
Talar pruski	1 92	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 65	84 10
Oblig. indemn. bez kupon.	71 52	70 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 25	79 50

Warszawa 27 lipca.

Półimperyały	rubli	—	5 55
Obligi skarbowe	„	93 70	93 20
kupon		—	1 30
Listy zastawne III okresu	rubli	14 97	14 94
kupon		—	— 5⅚

Wrocław 28 lipca.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	78¾	—
Polskie bilety bankowe	88¼	—
„ listy zastawne	87⅚	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	92½
Obligi kolei krak.-szląsk.	77¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 27 do 30 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. M. Grocholski, Stefan Grocholski wł. dóbr z Wołynią. Jan Chwalibóg wł. dóbr z Lipowca. Seweryn Koźmian, Rogoziński Jan, Nicewicz Michał wł. dóbr z Królestwa. Rydel Roman ob. ze Samoklęsk. Karol Dawidowski wł. dóbr z Podola.

Wyjechali: Górecki Józef radca bud. do Wiednia. Mikołaj hr. Gurowski wł. dóbr do Drezna. Julia Borowska wł. dóbr do Szreniawy. Meyer kapital. do Prus. Jan Chwalibóg właś. dóbr do Wiednia. Książe Eustachy Czetwertyński z familią do Francyi, Hr. Henryka Załuska wł. dóbr do Siedliszowic. Rydel Roman ob. do Samoklęsk. X. Pukalski biskup tarnowski, X. Franciszek Slosarczyk kanonik do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Potulicki Kazimierz, Hr. Potulicki Ignacy właśc. dóbr z Bobrku. Hr. Ponińska Adelaida wł. dóbr z Kowalowy. Hiemesch Karol kup. z Wiednia. Hübner Herman pastor. Rybka Jan kup. z Prus. Wilamowski Teodor wł. dóbr z Podola. Mogielnicki Teodor wł. dóbr z Wołynia. Wolańska Franciszka wł. dóbr z Beremiany.

Inseraty.

W numerach 157 i 160 Czasu z b. r. ogłoszone były niektóre dzieła jako do nabycia w Księgarni F. Baumgardtena w Krakowie, pomiędzy temi: „Żelkowskiego nowy ekonom" mylnie po cenie 1 złr. 12 cent., zamiast 2 złr. 12 centów. (718-1-2)

Dla Rodziców i Opiekunów!

MŁODZIENIEC od 15 do 16 lat, znający dobrze piśmiennie polską i cokolwiek niemiecką, płynnie czytający w obu językach, — chcący się poświęcić pracy w Sztuce Drukarskiéj, może być przyjęty do nauki w **Drukarni** ***Z. J. Wywiałkowskiego*** w Krakowie, ulica Sławkowska pod L. 284. (709-2-3)

ADMINISTRACYA

DÓBR OJCOWA

zawiadamia szanowną Publiczność, że począwszy

od d. 29 Lipca 1860

w każdą Niedzielę i Święta

OMNIBUS

na 8 osób urządzony,

o godzinie 6 rano odchodzić będzie do Ojcowa, a następnie drugiego dnia z Ojcowa o godzinie 5½ wracać będzie.

Za każdy kurs od osoby opłata wynosi **1 złr. 50 kr.** w. a.

Bióro HOTELU SASKIEGO przyjmuje zamówienia za gotową zaraz zapłatę. (713-2-3)

Odwołanie kontraktu!

Ponieważ kontrakt pod dniem 29 lipca rb. pomiędzy **Bronisławą Domagalską** a **Ludwikiem Węgłowskim** o sprzedaż

¼ części domu Nr. 289 Gm. VIII

przed ck. Notaryuszem W. Strzelbickim zdziałany, ani sumie ugodzonéj, ani téż wypłacie nie jest odpowiedni, podpisani zatém jako małżonkowie **kontrakt ten odwołują.**

Kraków dnia 29 Lipca 1860 r. (729-1)

Franciszek i Bronisława z Węgłowskich Domagalscy.

Poszukuje się do wydzierżawienia

APTEKĘ

w większem mieście, lub odpowiednie miejsce dla **MAGISTRA FARMACYI.**

Bliższą wiadomość udziela na listy frankowane ***Ekspedycya „Czasu."*** (707-2-3)

[62] (5-12)

Prawdziwy **Tłuszcz** mięturowéj — ECHTER BERGER DORSCH LEBERTRAHN von M. KROHM & COMP. in BERGEN in Original Boutellien à 2 u. 1 fl. Ö. W. — Bergerowski **z wątroby** sowéj.

Prawdziwy **Tłuszcz z wątroby miętusowéj** Bergerowski

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**

w oryginalnych butelkach po złr 2 kr. 10 i złr. 1 kr. 5 w. a.

Podług relacyi *„Tygodnika Lekarskiego"* z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52, został tłuszcz ten z wątroby miętusowéj przez jednego z panów Chemików ck. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i jako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Główny Skład w KRAKOWIE utrzymują: F. J. Kirchmayer i Syn.

OGŁOSZENIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

C. k. uprz. KOLEJ GALIC.



KAROLA LUDWIKA

zamierza budowę **13-milowéj** przestrzeni kolei

z PRZEMYŚLA do LWOWA

poruczyć jednemu przedsiębiorcy.

Ogólne koszta budowy preliminowane sa na sumę **4,292,000 złr.** wal. austr., z których przypada:

na niższe budowy ziemne . . . . złr. 2,340,000,
na wyższe dtto powierzchnie (z wyłączeniem materyałów drewnianych, żelaznych i szutru) . . . . złr. 322,000,
na postawienie budynków . . . . złr. 1.630,000.

Warunki, tabele cen i inne szczegóły tego projektu znajdują się od **20go sierpnia r. b.** do przejrzenia w centralnem Biórze Towarzystwa w Wiedniu (*Stadt Heidenschuss*, w gmachu Zakładu Kredytowego).

Oferty mają być podane franco najdaléj do

dnia 4 Września r. b.

do 6éj godziny popołudniowéj, zapieczętowane, opatrzone napisem:

Oferta względem budowy przestrzeni kolei z Przemyśla do Lwowa.

Każda oferta musi zawierać nazwisko oferującego i jego miejsce pobytu; tudzież musi oferent udowodnić swe uzdolnienie do przedsiębrania podobnéj budowy i złożyć deklaracyę, że wszelkie téj budowy dotyczące ogólne i szczegółowe warunki, tabele cen, plany i kosztorysy przejrzał i podpisał, i że się wszelkim dotyczącym warunkom poddaje.

Nakoniec należy do oferty przyłączyć rewers na złożone w kasie Towarzystwa **wadium w kwocie** najmniéj

50,000 złr. wal. austr.

w gotowiźnie, lub téż w papierach giełdowych podług kursu dnia złożenia.

Wadya ofert nieuwzględnionych, zostaną zwrócone w 8miu dniach po powzięciu stanowczéj decyzyi Rady Zarządzającéj, do którego to czasu każdy oferent swoją ofertą związany pozostaje.

Poruczenie jednak téj budowy niezawisło jedynie od najmniéjszéj oferty, Rada Zarządzająca zastrzega sobie nawet, bez względu na mniejszą ofertę, wybrać takiego przedsiębiorcę, któryby co do dokładnego i punktualnego wykonania téj budowy, pewną gwarancyę dawał.

Wiedeń dnia 20 Lipca 1860 r. (720-2-3)

Rada Zarządzająca ck. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	327''' 07	+17'5	59	południowy średni	pogoda z chmurami		+9'6	+19' 1
	10	27 32	11 6	89	zachodni silny	pochmurno	mgła		
29	6	27 11	10 2	91	„ słaby	„			
	2	26 50	18'0	59	„ „	pogoda z chmurami	deszcz	+8'1	+20 7
	10	26 34	13 8	90	„ średni	„			
30	6	26 04	12 8	86	„ słaby	pochmurno			

Dzierżawa.

Od 24 Czerwca 1861 roku jest na lat 12 za jednorazową wypłatą 7,000 złr. w. a, zaraz do puszczenia. Dobra te leżą w Jasielskiem, obejmują 400 morg ziemi, 13 morg łąk, 500 złr. w. a. z propinacyi, Tartak a do tego rocznego wrębu 5 morg lasu grubego, z gorzelnią, z budynkami ekonomicznemi kompletnie obszernemi i dogodnemi. Zarazem i

Willa do sprzedania

zaraz, na przedmieściu dość znacznego i handlowego miasta, z bardzo pięknym pałacykiem i oficynką w najświeższym guście zbudowanemi, w około tych ogrody obszerne, owocowy, jarzynny i angielski, zabudowania ekonomiczne obszerne i schludne, za temi cegielnia znacznie intratna, i gruntu najlepszego równego 100 korcy wysiewu w około miasta. Willa ta prócz przyjemności i wygódek pańskich, czyni do 2000 złr. w. a. intraty, a tylko za 14,000 złr. w. a. do nabycia.

Prócz tego są:

do sprzedania różne dobra i folwarki i do dzierżawienia

za pośrednictwem ***Ludwika Sroczyńskiego***, ajenta w Nowym Sączu. (728 1)

Gorzelnik zagraniczny,

praktycznie z najnowszemi aparatami obznajmiony, i do ustawienia angielskich suszarń uzdatniony, szuka stosownéj posady w kraju lub za granicą pod miernemi warunkami. Bliższa wiadomość osobiście lub listami frankowanemi pod adresą: ***A. K. Ekspedycya „Czasu"*** w Krakowie. (693-3)

Pferde-Licitationen.

In dem Militär Gestüte zu

Mezöhehyes in Ungarn

werden am **16**ten, **17**ten und **18**ten **August**, dann im Militär Gestüte zu

Radautz in der Bukowina

am **20**ten und **21**ten **September** d. J. Licitationen abgehalten, wobei eine grössere Anzahl guter Pferde, Stuten und Wallachen, meistens 4, einige 5 jährig, zum Verkauf gelangen.

Kauflustige werden hiezu eingeladen.

Von der kais. kön. General-Militär Gestüts-Inspektion.

Wien am 15. Juli 1860. (70)-3)

RESTAURACYA
w Hotelu Rosyjskim

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie

dnia 2 sierpnia rb. otwartą zostaje.

Podpisany doznając od wielu lat względów prześwietnéj Publiczności, ma nadzieję, że i nadal na takowe zasłuży, dokładając usilnie starania, aby wszelkim słusznym wymaganiom zadość uczynić, donosząc, iż z dniem tym nietylko Ceny potraw i napojów, lecz i lokalów w Hotelu **znacznie zniżonemi** zostaną. (717-3)

Kraków 24 Lipca 1860. ***Kanty Rychlewski.***

Nowo wynaleziona

WODA DO UST

(zwana **Stomatikon**)

Dra BRUNNA

lekarza od zębów wielu c.k. instytutów.



W skutek licznie wypróbowanych doświadczeń, pozwalam sobie polecić moją ***nowo wynalezioną wodę do ust*** **Stomatikon** zwaną, która szczególniéj działa na wyleczenie chorowitych dziąseł krwią zachodzących, utrzymuje czystość zębów, oddala wszelki nieprzyjemny odór z ust i zupełnie zapobiega wszelkim wzmaganiom się psuciu dziąseł.

Zaświadczenie Lekarskie:

Podpisany potwierdza niniejszem, że woda **Stomatikon** zwana, wynalazku Dra Brunn, dentysty wielu zakładów w Gracu, do płukania ust służąca, a od dawna z nader pomyślnym skutkiem używana zupełnie swéj nazwie pod tym względem odpowiada i słusznie na powszechne zalecenie zasługuje

Grac 11go listopada 1857.

Dr Westinger,
c. k. radcą i nadlekarz sztabowy.

Główny Skład:

w KRAKOWIE **Karol Herrmann,**

w Białéj J. Muchitsch, — w Bielsku Fritsche, — w Bochni P. Niedzielski, — w Czerniowcach T. Zacharyasiewicz, — w Jarosławiu J. Bajan, — w Kołomei T. Zacharyasiewicz, — we Lwowie Karol Schubuth, — w Rzeszowie J. Schaitter, — w Tarnopolu M. Schlifka, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach J. Kodrębski i Spółka. (1030-7-8)

Cena flakonika 87 kr. w. a.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.